

PORANNĄ

— ILLUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 8384

Lwów, wtorek 17 stycznia 1928

Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej **GRODKI i Spółka.**

Redaktor naczelny: **JERZY KONARSKI.**

Wykwintne pokoje do śniadań przy handlu delikatesów firmy „Zakopane“, ul. Akademicka 24.

Tragiczna śmierć człowieka - muchy na oczach wielu tysięcy Lwowian.

Jest to rodak z Biejska, którego nazwisko brzmi Stefan Poliński. -- Popisy jego zgromadziły wczoraj na ul. Akademickiej niezliczone rzesze widzów, które z zapartym tchem śledziły śmiałe produkcje akrobaty i były zarazem świadkami mrożącego krew w żyłach wypadku.

Lwów, 16. stycznia.

(—) Od szeregu dni miasto nasze z wyleżoną ciekawością oczekiwało produkcji znanego już dziś w całej Polsce i zagranicą, a nawet w Ameryce „Człowieka-Muchy“, Polaka z Biejska Stefana Polińskiego, mężczyzny około 34-letniego, o niezwykle miłym i sympatycznym wyglądzie, który doprowadził wprost do mistrzostwa sztukę wdrapywania się na zupełnie niemal gładkie fasady, dalej umiejętność chodzenia po linie na zawrotnych wysokościach, wskakiwanie z olbrzymiej wysokości do pędzącego auta, wy skakiwanie z pędzącego auta do drugiego, również w szybkim biegu po-

zostającego, oraz wykonywanie tej samej sztuki — co było — clou jego programu —

z jednego aeroplanu lecącego do drugiego aeroplanu

i to na bardzo znacznej wysokości Akrobacie polskiemu przepowiadano też wielokrotnie świetną karierę filmową, jak dotąd jednak wołał on pracować na własną rękę, dochody bowiem, które w ten sposób zdobywał były bardzo znaczne, dochodzące niejednokrotnie kilkudziesięciu tysięcy złotych, wobec czego wołał on nie u zależniać się od jakichkolwiek czynników postronnych.

ka po linie własnej jego matki starszki w taczkach na drugą stronę ul. Akademickiej. Popisy te wówczas zna lazły olbrzymi aplauz u publiczności, tem bardziej, że dokonywano ich na stanowcze żądania owego akrobaty bez siatki ochronnej,

której rozwieszenia absolutnie sobie nie życzył, chcąc powiększyć wrazie nie produkcji.

Tego samego typu karkołomne popisy zaprodukować miał i w naszym mieście Stefan Poliński, przybyły do Lwowa z Warszawy, gdzie ostatnie bawił. I Poliński również stanowczo odmówił rozwieszenia siatki ochronnej, utrzymując stanowczo, że odjęłyby to połowy siły przyciągającej jego produkcjom, ponadto zaś udowadniając świadectwami u władz powołanych, że wszystkie tego rodzaju popisy jego w Warszawie, Krakowie

Katowicach, a także i w Ameryce odbywały się

bez siatki ochronnej.

Produkcje jego zapowiadały się zatem bardziej interesująco, że do zwykłych sztuczek linoskoka miał Poliński dołączyć jeszcze te wszystkie popisy, o których już wspomnieliśmy poprzednio, a które przede wszystkim wyrażają się w „sporcie“ — jeśli tak to można nazwać — rozwiniętym w ostatnich latach w Ameryce, a polegającym na wdrapywaniu się na pionowe fasady olbrzymich budynków i pokonywanie straszliwej przeszkody tego rodzaju jedynie

przy pomocy siły rąk i nóg.

Sport ten rozwinał się oprócz Ameryki, gdzie dokonuje się go nawet na olbrzymich ścianach drapaczy chmur — także i w Berlinie, Wiedniu i wielu innych większych miastach Europy.

Lwów w oczekiwaniu.

Przybycie Stefana Polińskiego do Lwowa wywołało też zrozumiałe wrażenie, a w niektórych dziennikach o dozwalało się silnym schem. Szczególnie wielkie wrażenie uczyniły popisy akrobaty polskiego przy ul. Sokoła

gdzie bez pomocy jakichkolwiek narzędzi, jedynie przy pomocy muskulatury rąk i nóg, znakomicie wyćwiczonych, zdołał wdrapać się na sam szczyt gmachu, gdzie mieści się „Wiek Nowy“, dokonując w ten sposób wyczynu prawdziwie zdumiewającego. Zarówno ten fakt, jak i głośna reklama, uczyniła wprędce nazwisko Polińskiego w mieście naszym bardzo popularnym.

Zaczęto sobie przypominać rozmaite produkcje tego rodzaju, których przed wielu laty, bo przed wojną — dokonywano we Lwowie, a z których jedną z najbardziej frapujących było przewiezienie przez pewnego linosko-

Skok z jednego aeroplanu do drugiego.

Ponieważ Poliński powołując się na wyniki swojej zręczności, uzyskane w Warszawie, Katowicach, Krakowie itd. żądał stanowczo, aby i we Lwowie pozwolono produkować mu się bez siatki ochronnej, powołane władze pozwoliły mu na wystaw, którym patronował L. O. P. P., tak bardzo zasłużony dla idei wzmocnienia obrony bezpieczeństwa i posia-

dając w swym gronie najpoważniejsze czynniki obywatelskie naszego miasta. Szczególniej przekonujący był argument Stefana Polińskiego, zaczerpnięty z jego eksperymentów warszawskich, które rzeczywiście wprawiły w osłupienie mieszkańców stolicy państwa. Mianowicie Poliński na lotnisku Mokotowskim w oczach czterdziestu kilku tysięcy osób

KONFERENCJA PANAMERYKAŃSKA.

N. Jork, 15. stycznia. (Tel. G. P.) W konferencji panamerykańskiej, która rozpoczyna się w Hawanie w poniedziałek, wezmą udział delegaci 21 republik amerykańskich. Delegaci Kolumbji otrzymali instrukcję zachowania neutralności w razie gdyby stanowisko Stanów Zj. wobec Nicaraguy poddawane było dyskusji.

dokonał przeskoku z aeroplanu szefa lotnictwa wojskowego pułk. Rayskiego do drugiego aeroplanu, pędzącego

obok, co wszystko stało się na zawrotnej prawie wysokości.

Komisyjne zbadanie terenu produkcji.

Dodajmy, że nawet niepowodzenia chwilowe Poliński umiał zawsze opamiętać tak, że kończył się dla niego pomyślnie, jak np. niedawny upadek z gzymsu III p. przy ul. Boduena w Warszawie, gdzie „Człowiek-Mucha” z powodu zerwania się gzymsu spadł nie ponosząc jednak żadnej szkody. To też lwowskie władze bezpieczeństwa uwzględniając to wszystko, ustąpiły ze swego początkowego negatywnego stanowiska i zgodziły się na produkcję Polińskiego z tem, że komisynie ustalono naprzód, iż miejscem ich będą domy położone przy ul. Akademickiej, co zapewniło możliwość oprowadzania gromadzącego się podczas produkcji tłumy, ponadto zaś dnia poprzedzającego produkcję, to znaczy w sobotę, dokonano dokładnego komisyj-

nego zbadania terenu produkcji przy pomocy straży pożarnej i innych powołanych czynników. Próbowano owym przyglądały się

tłumy publiczności.

kłóre ze swej strony oprócz dzienników rozkolportowały po całym mieście wiadomość o sensacyjnych popisach, dzięki czemu od wczesnego już ranka ul. Akademicką odcięta kordonem policji i straży pożarnej od normalnego ruchu przechodniów, zamieniła się jak gdyby

w olbrzymi amfiteatr.

mieszczący około 10 tysięcy widzów. Tłum ten wyożekiwał cierpliwie rozpoczęcia się produkcji, którym zdawała się sprzyjać przepiękna pogoda — niemal wiosenna — gdyż ciepło dochodziło około południa do 11 stopni.

Akrobata wita publiczność z brzegu dachu.

Około godz. 1 ukazał się Stefan Poliński, powitany grzmiącymi oklaskami, przybrany w kostjum sportowy różowej barwy, na szczycie III p. gmachu, należącego dawniej do Akcyjnego Banku Związkowego. Stanąwszy na brzegu dachu, pozdrowił akrobata uprzejmie tłumy zebrane i rozrzucił między nie liczne reklamowe nlotki i próbki fabryki czekolady Hoffingera. Następnie z uśmiechem na twarzy z zupełnym spokojem

uchwycił rękami brzeg liny, przeciągnął od gmachu Banku Związkowego do kamienicy przy ul. Chorążczyzny 1. 5. (tej narożnej kamienicy ul. Chorążczyzny i Akademickiej). Trzymając się rękami liny, szybkimi porzutami dłoni po-

czął posuwać się naprzód.

Ponieważ produkcje miały się rozpocząć naprzód od strony ul. Zimorowicza tłumy zgromadziły się głównie w tym punkcie, gdzie także reprezentanci władz z naprężeniem oczekiwały przebiegu produkcji. Tymczasem Poliński posuwał się szybko naprzód i dosięgnął wkrótce, dokonując po drodze rozmaitych ewolucji, polegających na zawisaniu na nodze, na jednej ręce, na zwieszaniu się głową w dół itp. brzegu dachu kamienicy przy ul. Chorążczyzny 1. 5. Dostawszy się tu z uśmiechem tryumfu na twarzy, wychylił się mocno z pionowej pozycji ku tyłowi, aby dokonując długiego wachnięcia uchwycić się nogami brzegu dachu, przejść po nim ku ul. Zimorowicza, gdzie miał nastąpić dalszy ciąg produkcji.

K a t a s t r o f a.

I w tejże samej chwili
słao się nieszczęście.

Czy to chwilowy zawrót głowy, czy też mylne obliczenie odległości między brzegiem dachu i punktem, gdzie był uwieszony akrobata spowodowały, że nieszczęśliwy nie uchwycił stopami krawędzi dachu, a równocześnie przekonany, że już jest uczepiony, puścił linę. W tejże samej chwili momentalnie ześlizgnął się wzdłuż ścia-

ny kamienicy, padając na głowę i piersi oraz na prawy bok. Rzecz dokonała się w jakimś

niamku sekundy,

gdyż nikt niemal z zebranych tłumów tego nie zauważył i tylko rozległ się wśród śmiertelnej ciszy, jaka panowała na olbrzymiej przestrzeni ulicy Akademickiej, okrzyk jakiegoś pana, stojącego na balkonie:

„Boże, on się zabił!”

Śmierć położyła kres męczarniom.

Okrzyku tego nie wzięto na serio i oczekiwano na dalszy ciąg produkcji. Za chwilę jednak uwierziono w nieszczęście, skoro spostrzeżono podjeżdżające auto, które czekało na akrobata od strony ulicy Krzywej. Poliński był już

zupełnie nieprzytomny, a na ustach jego ukazała się obficie krew, wobec czego okrywając go pośpiesznie płaszczem, przewieziono go na oddział chirurgiczny Szpitala powszechnego. Tu przedsięwzięte natychmiast badania okazały, że nieszczę-

śliwy doznał złamania podstawy czaszki, wstrząsu mózgu, wstrząsu całego ciała, skutkiem czego nastąpiło gwałtowne opuchnięcie płuc i krwotok wewnętrzny i zewnętrzny, wreszcie złamanie prawej nogi. Mimo zastosowania wszelkich środków ratunku,

rozpoczęła się wprędce agonja

przy zupełnej nieprzytomności nieszczęśliwego, który niemal nieustannie wyrzucił ustami krew. Silny jego organizm walczył przez szereg godzin ze skutkami śmiertelnego potłuczenia, aż wreszcie około godz. wpół do 8-mej wieczorem — uległ. Stefan Poliński, najznakomitszy w tej chwili żyjący akrobata polski — zakończył życie...

Wypadek wywołał wśród licznie

zebranych tłumów, a wnet potem w całym mieście wstrząsające wrażenie. Żalowano szczerze młodego życia człowieka w pełni wieku i w pełni sił, niezwykle odważnego i zrezygnego. Żal był tem większy, że śp. Poliński do ostatniej chwili okazywał zupełną pewność siebie i zapytywany bezpośrednio przed produkcją przez znajomych, czy czuje się zupełnie w pełni sił, odparł z uśmiechem, że cała ta produkcja jest dla niego prosto zabawką, bo kamienice są niezwykle niskie, a on przyzwyczajony jest do produkowania na wielopiętrowych olbrzymiach i na aeroplanach. Pewny sukcesu zamówił też na ten wieczór

bankiet dla przyjaciół

w jednej z restauracji miejscowych, a na żartobliwe pytanie restauratora: „Co będzie, jeżeli się Panu nie uda”, uspokoił go zupełnie, oświadczając, iż jakikolwiek wypadek jest wykluczony i wręczył mu na kosztą okazałą zalozkę.

Ponieważ bilety były w zupełności wysprzedane, śp. Poliński do ostatniej chwili dozorował sprzedaż biletów

dotychczas, wywołując na wszystkich, z którymi się zetknął, niezwykle miłe wrażenie swym uprzejmem, pozbawionem brawury zachowaniem.

Dodać należy, że produkcje śp. Polińskiego były

niejednokrotnie filmowane,

a ostatnio w Krakowie przez jedną z wielkich fabryk czekolady użyte do reklamowania jej produktów. Film ten m. in. był także i we Lwowie wyświetlany.

Na miejscu wypadku aż do późnego wieczora gromadziły się tłumy publiczności komentując nieszczęście, zgodne jednak w zdaniu, że powodem katastrofy była

brawura akrobata,

który mimo stanowczego żądania powołanych władz nie chciał zgodzić się na rozpięcie siatek ochronnych, biorąc na siebie wszelką odpowiedzialność i powołując się na wydane mu pozwolenie władz w Warszawie, Krakowie, Katowicach itd.

Pogrzeb śp. Stefana Polińskiego odbędzie się we Lwowie, data jego jednak nie jest jeszcze ustalona.

KINO LEW Jeszcze tylko krótko czas dramat tęsknoty, miłości, pożądania. — 20 aktów:
CASANOVA W głównej roli Iwan Mozzuchin
Od poniedziałku zniżki — aże po zł. 1. 0. zł. 1.— i 60 groszy.

Dzielnicowy zjazd starszyny legijonowej i strzeleckiej.

USTALIŁ KANDYDATURY WE WSCHOD. MAŁOPOLSCE.

Lwów, 16. stycznia.

Wczoraj odbył się w sali Zw. Legionistów zjazd starszyny legijonowo-strzeleckiej Ziemi Czerwieńskiej, który przybyło około 200 delegatów. Uchwalono jak najusilniej poprzeć listę bezpartyjnej współpracy z rządem oraz uchwalono następujące kandydatury:

dra Garlickiego na okręg przemyski.

dra Olgierda Górki na okręg złoczowski, prof. Leona Kozłowskiego na okręg samborski, p. Marjana Krykiewicza na okręg lwowski, p. Henryka Schmala na okręg tarnopolski, dra Zdzisława Swońskiego na okręg stanisławowski, dra Wojciechowskiego na okręg drohobycki. Na miasto Lwów i inne okręgi jeszcze nie ustalono kandydatów.

Ze sportu.

Nowy rekord polski w skoku na nartach.

Lwów, 16. stycznia.

Panująca dotychczas odwilż utrudniała się i nadal, to też program sportowy przedstawiał się bardzo skromnie, ograniczając się do kilku zawodów w pięć nożnej na G. Śląsku i do konkursów narciarskich w Zakopanem. Zawody zakopiańskie wykazały, że praca narciarzy nie poszła na marne. Nowy rekord polski, uzyskany w skoku przez Czecha, wysuwa zawodnika tego nie tylko na czoło krajowych asów, ale w szeregi pierwszej klasy kontynentu. Największym ewenementem na polu organizacyjnym było ostateczne zlikwidowanie zataru i wybrania naczelnej władzy piłkarskiej, o czem szczegółowo napiszemy w numerze następnym.

ELIMINACYJNE ZAWODY W ZAKOPANEM.

Zakopane, 15. stycznia. (Tel. G. P.)

Bieg 18 km.: 1) Czech Bronisław (SNTT) 1 godz. 24 m. 36 s. 2) Motyka Zdzisław (SNTT) 1:25 m. 38 s. 3) Szostak (SNTT) 4) Kuraś (SNTT) 1:26 m. 5) Motyka Julian (Sokół) 1:27 m. 6) Motyka Stanisław (SNTT) 1:20 m. 7) Król (Sokół) 1:30 m. 55 s. 8) Szostak (Sokół) 1:31 m. 2 s.

Bieg wojskowy 25 km.: 1) por. Wójcicki 2 godz. 09 min 41 sek. 2) st.

strzelec Skupień 2:10 m. 20 s. 3) Czech Władysław 2:15 m. 01 s. 4) Żytkiewicz 2:16 m. 18 s. 5) Zaydel 2:16 m. 31 s.

Bieg juniorów 7 km.: 1) Berych (SNTT) 38 m. 41 s. 2) Polankowy 43 m. 30 s. 3) Pietraszkiewicz 45 m. 22 sek.

Bieg pań: 1) Polankówna (Sokół) 43 m. 15 s. 2) Loteczkowa (KTN) 45 m. 58 s.

Bieg 30 km.: 1) Krzeptowski Andrzej II (SNTT) 2 godz. 39 m. 14 s. 2) Wilezyński 2:40 m. 30 s. 3) Kawa (Czarni Lwów) 2 godz. 50 m. 22 s.

Konkurs skoków na Korokwi: 1) Czech Bronisław (SNTT) 51 i 53 i pół m., nota 18.145 pkt. 2) Rozmus (Wisła, Kraków) 43 i 45 m., nota 15.812 pkt. 3) Graca (Sokół) 44 m., nota 15.415 pkt. 4) Żytkiewicz. 5) Gasiennica. 6) Kuraś. — Motyka Stanisław uległ kontuzji, zaś Sieczka nie startował.

Kombinacja: 1) Czech (SNTT) 19.072 pkt. 2) Kuraś (SNTT) 15.120 pkt. 3) Rozmus (Wisła) 14.906 pkt.

Poza konkursem: Czech (SNTT) ustanawia nowy rekord polski tenowym skokiem 61 m.

Mieszanka Bohma nie szkodzi sercu.

Aresztowanie grupy członków wyższej rewolucyjnej rady wojskowej w Moskwie.

FERMENT WSKUTEK PRZEŚLADOWANIA CZŁONKÓW OPOZYCJI WZRASTA W CAŁEJ ROSJI.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Pogranicze sow., 15. stycznia.

Z Moskwy donoszą o ukazaniu się gwałtownej odezwy opozycji, ostro potępiającej represje Stalina, stosowane wobec niej. Odezwa wymienia nazwiska wszystkich przywódców, skazanych na zesłanie, z czego wnioskują, że same zesłanie narazie jeszcze nie nastąpiło. Natomiast potwierdza się wiadomość o nowych masowych aresztowaniach wśród sympatyków opozycji, przyczem nad aresztowanymi dopuszczono się niezwyklego znęcania się, a nawet torturowano ich w bestjałski sposób.

Odezwa ta znajduje szerokie echo wśród robotników fabrycznych, gdzie też zorganizowano zbiórkę na rzecz zesłanych. Również ożywioną działalność wykazuje polityczny Czerwony Krzyż, zorganizowany przez opozycjonistów. W wielu fabrykach doszło wczoraj do krwawych starć między opozycjonistami a zwolennikami Stalina.

Wedle ostatnich informacji, burza, wywołana decyzją zesłania Trockiego i innych, coraz bardziej się wzmacza. Obrznięcie przeciwko Stalinowi ogarnęło nawet znaczną część wyższych dowódców czerwonej armii oraz kierowników G. P. U. W związku z przygotowaniem przez tych dowódców spisku antyrządowego, dokonano dzisiejszej nocy aresztowania grupy członków „wyższej rewolucyjnej rady wojskowej“. M. i. aresztowano b. ministra spraw wojskowych w rządzie Kiereńskiego, gen. Wierchowskiego, który już od kilku lat pracuje w wyższej bolszewickiej radzie wojskowej. Jego wraz z innymi aresztowanymi dowódcami natychmiast pod silną eskortą wysłano na północ. Wielką sensację wywołało nagłe usunięcie i zesłanie szefa stołecznego G. P. U. Messinga, wyjaśniło się bowiem, że Messing popierał opozycję i szerzył „niebłagonadzieńność“ wśród podwładnych mu czekistów.

Dziś do Moskwy nadeszły ostre protesty głównych zarządów partii komunistycznych: niemieckiej, francuskiej, belgijskiej, amerykańskiej i lewicy komunistów polskich przeciw zesłaniu opozycjonistów.

Żona zesłanego Kamieniewa (siostra Trockiego) złożyła dziś oświadczenie, że niema zamiaru towarzyszyć swemu mężowi w zesłaniu na Sybir, wobec czego rozwodzi się z nim i pozostaje w Moskwie.

ZA SZERZENIE HEREZJI KOMUNISTYCZNEJ.

Paryż, 15. stycznia. (Tel. G. P.) „Le Journal“ donosi, że komuniści Treinet,

Wiece kobiet w sprawie wyborów.

Lwów, 16. stycznia.

(p.) Wczoraj odbyło się z ramienia Centr. Komitetu wyborczego kobiet w lokalu Związku Strzeleckiego bardzo liczne zgromadzenie kobiet celem zdecydowania stanowiska kobiet w sprawie wyborów. Przewodniczyła p. Zgórska, referat wygłosiła p. Maria Stróńska. Nadto głos zabierała p. Jaworska. Wiece oświadczył się jednogłośnie za popieraniem listy rządowej.

Girault i Hadis faktyczni przywódcy partii komunistycznej wykluczeni zostali z komitetu centralnego partii jako oskarżeni o porozumiewanie się z grupą Trockiego. Spodziewane jest wykluczenie jeszcze innych członków komitetu.

Moskwa, 15. stycznia. (Tel. G. P.)

„Prawda“ zaznacza, że Trocki i jego zwolennicy kontynuują nielegalną działalność. Skapitulowali oni całkowicie wobec socjaldemokracji świata. Zerwanie ze zdrajcami tego rodzaju — pisze dziennik — winno być bezwzględne.

MYDŁO do golenia „TLEN“ daje obfitą, nie wysychającą pianę.

Polska dąży do utrwalenia pokoju.

INTERESUJĄCE UWAGI „ERE NOUVELLE“ O OSTATNIEJ MOWIE MIN. ZALESKIEGO.

Paryż, 15. stycznia. (Tel. G. P.) Prasa komentuje w dalszym ciągu ostatnie przemówienie min. Zaleskiego. Lewicowa „Ere Nouvelle“ zaznaczywszy na wstępie dodatnie wrażenie, jakie wywarł w Niemczech ten mistrzowski wykład o polityce Polski, podkreśla szczerą chęć Polski w kierunku utrwalenia pokoju. Tendencje te ujawniają się w stosunkach Polski w ciągu ubiegłego roku z Litwą, Niemcami i Rosją. W Genewie niefortunne i wykrętne oświadczenia Waldemarasa wyprodukowały jeszcze bardziej pełen godności spokój Marszałka Piłsudskiego. Z jednej

strony uznano w Genewie napaści premiera litewskiego na konferencji ambasadorów za wyjątkowo nieczyste, z drugiej strony przekonano się, że Polska liczy jedynie na zdrowy rozsądek władz litewskich i pozostaje obcą wszelkiej polityce agresywnej.

W stosunku swym do Niemiec — pisze dalej dziennik — Polska wyraźnie trzyma się zasady zapomnienia doznanych krzywd. To samo pisze „Ere Nouvelle“ da się powiedzieć o stosunku Polski z Rosją.

Katastrofa kolejowa na Dworcu głównym.

1 TRUP, 2 RANNYCH, POZATEM WYKOLEIŁO SIĘ 7 WOZÓW, A 2 DO ZNAŁY POWAŻNYCH USZKODZEŃ.

Lwów, 16. stycznia.

Dyrekcja kolei państwowych komunikuje:

Podczas przesuwania w dniu 15. bm. około godz. 1.30 20 próżnych wagonów pod halą dworca osobowego we Lwowie, dostały się z powodu mylnie ustawionej zwrotnicy popychane wagony zamiast na wolny i przewidziany tor, na zastawiony 7 wagonami ślepy tor, przyczem popychane wagony zniszczyły zaporę toru i uszkodziły barak murowany, przeznaczony dla pracowników kolejowych. Ze znajdujących się w tym czasie w baraku tym pracowników kolejowych, doznał robotnik parowozowni Józef Kiczma poważnych uszkodzeń po których wkrótce zmarł. Pokaleczonych Józ. Górala i Jerz. Winczurę odstawiono do szpitala. Poza to wykoleiło się 7 wagonów, a dwa wagony doznały poważnych uszkodzeń. Przerwy w ruchu nie było. Dochodzenia w toku.

Skutki zderzenia dwóch samochodów.

WYWRÓCONA BUDKA AKCYZOWA. — STRAŻNIK ARGASIŃSKI ODNIOŚ LĘKKĄ KONTUZJĘ W RĘKĘ.

Lwów, 16. stycznia.

(—) Wczoraj w godzinach popołudniowych na rogatek Strzyjskiej nastąpiło zderzenie dwóch samochodów, które szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie zakończyło się tragicznie. Mianowicie Kazimierz Onyśko, szofer autodorożki nr. 7859 po odwiezieniu pasażerów na ul. Boczną Strzyjską na szosie tuż pod rogatek nawracał autem, by odjechać do miasta. W tej właśnie chwili w szybkim pedzie je-

chało ku rogatek z miasta auto nr. 7483, stanowiące własność Tow. nalfotowego „Galicja“, a prowadzone przez szofera Petelena. W ostatniej chwili Petelen usiłował swoje auto zatrzymać, ale było już za późno i wjechał na drożkę Onyśki z taką siłą, że nderzyła ona o budkę akcyzową, która się wywróciła, a znajdujący się wewnątrz strażnik Tomasz Argasiński odniósł lekką kontuzję w rękę.

Włamanie do zakładu zastawniczego „Mons Pius“.

WYSILEK TEN PRZYNIÓSŁ KASJARZOM ZALEDWIE 1.100 ZŁ.

Lwów, 16. stycznia.

(—) Wczoraj popołudniu władze bezpieczeństwa zostały zawiadomione o zuchwałym włamaniu do wielkiej instytu-

cji finansowej, mieszczącej się w śródmieściu. Z powodu niedzieli włamanie to zostało dopiero spostrzeżone w godzinach popołudniowych. W rzeczywistości przy-

ul. Skarbkowskiej 12. należącej do kościola ormiańskiego, mieści się

zakład zastawniczy „Mons Pius“.

Zakład ten znajduje się w parterowym budynku, położonym w podwórzu, do którego droga prowadzi przez różne zakamarki i świetnie nadaje się do dokonania włamania gdyż włamywacze mogą spokojnie wewnątrz pracować bez zwracania na siebie uwagi na zewnątrz.

Złodzieje dostali się do wnętrza lokalu zaopatrzonego zresztą w bardzo słabe drzwi, dorobionym kluczem poczem

rozbili kasę,

w której przechowana była gotówka. Na szczęście gotówki tam znaleźli niewiele, bo zaledwie 1.100 zł. Lupa ten ich nie zadowolili, więc postanowili dobrać się do sąsiedniego pokoju, spodziewając się tam znaleźć więcej pieniędzy. Drzwi do tego pokoju są żelazne i niemniej jednak włamywacze

wycięli odpowiedni otwór

i wtargnęli tam rozbijając drugą kasę, gdzie nie znaleźli ani grosza, tylko same książki. Dłaczego złodzieje w dalszym ciągu nie próbowali włamać się do następnych ubikacji, stanowiący istny sezam, a mainowicie depozyty zastawnicze, pozostaje zagadką. Prawdopodobnie stało się to dlatego, że była późna pora i złodzieje obawiali się spłoszenia, wzgl. ujęcia ich.

Na miejscu wypadku zjawili się nadkom. Parylewicz, kom. Biakowski i kom. Geppert wraz z wywiadowcami, którzy przeprowadzili wstępne dochodzenia. Jak się dowiadujemy policja jest na tropie sprawców.

ARESZTOWANIE B. KONSULA ASTRZACKIEGO

pod zarzutem sprzeniewierzenia
150 tys. szylingów.

Wiedeń, 15. stycznia. (Tel. G. P.)

Wczoraj został aresztowany w Werenhardt w Styrii b. konsul austriacki w Warszawie, baron Rohn-Rohnau pod zarzutem sprzeniewierzenia 150.000 szyl. austr. na szkodę hr. A. Ostrowskiej. Baron Rohn-Rohnau otrzymał od hr. Ostrowskiej 150.000 szyl. austr. z prośbą przewiezienia ich z Polski do Wiednia. Zlecenia tego jednak nie wykonał. Po upływie roku hr. Ostrowska wniosła doniesienie karne, w następstwie czego rozesłane zostały za Rohn-Rohnauem listy gończe. W afere tę wieszany jest też syn barona, Jan, który również zbiegł, a nadto żona austr. sekretarza legacyjnego w Madrycie bar. Nikolicz

NIEPOROZUMIENIE MIĘDZY HINDENBURGIEM A MARXEM.

Berlin, 15. stycznia. (Tel. G. P.)

„Voss. Ztg.“ twierdzi, że w sprawie obsadzenia teki ministerstwa Reichswelhy istnieje dotychczas przeciwieństwo zapatrywań pomiędzy Hindenburgiem a kanc. Marxem. Hindenburg ma żądać bowiem obsadzenia stołecznego tej teki, natomiast kanclerz Marx dąży do prowizorycznego powierzenia kierownictwa tego resortu jednemu z członków obecnego gabinetu.

NOWY POSEŁ JAPOŃSKI W DROŻY DO WARSZAWY.

Marsylia, 15. stycznia. (Tel. G. P.)

Przybył tu nowo mianowany poseł japoński w Warszawie, Matsushima, który udaje się do Warszawy w celu objęcia placówki.

HERBATA RIEDLA

12 tys. szajek bandyckich w Chicago.

OLBRZYMI ROZROST ZBRODNICZOŚCI POD OPIEKUNZEM SKRZYDLAMI NOWEGO BURMISTRZA. — POWIESZENIE LALKI KRÓLA ANGIELSKIEGO. — „GRUBY BILL” PROTEGUJE ZBRODNIARZY. A PRZEPĘDZA SUMIENNYCH POLICJANTÓW. — ORYGINALNA KONFERENCJA MIĘDZY WŁADZAMI A BANDYTAMI. — „BRUDNY SZEIK”, „ŚMIERTELNY STRZELEC”, „CEBULA” I T. D. TERO RYZUJĄ KILKUMILJONOWE MIASTO.

N. Jork w styczniu.

(e) W zeszłym miesiącu objął stanowisko burmistrza Chicago Mr. William Hale Thompson, znany w całych Stanach Zj. pod przezwiskiem Gruby Bill.

Po raz drugi piastuje on już godność burmistrza Chicago. Pierwszy okres jego urzędowania zakończył się zupełnym fiaskiem, gdyż miasto wpadło w ogromne długi, a natomiast przestępczość wzrosła do niebywałych rozmiarów.

Za rządów Grubego Billa zamieniło się Chicago w prawdziwy raj przestępców,

nie też dziwnego, iż nie mogli go odzalaować złodzieje, bandyci, przemytnicy i wszelkiego rodzaju ciemne indywidua.

„Świat podziemny”

w Chicago jest wielką potęgą i wprost wydaje się niewiarygodnym dla Europejczyka, iż w mieście tem grasuje dwanaście tysięcy band zbójcekich, a złodzieje i przemytnicy posiadają swe kluby przy najpierwszorzędniejszych ulicach.

Po wygaśnięciu mandatu burmistrzowskiego Williama I. Devera, Gruby Bill postawił swą kandydaturę. Sposób, w jaki agitował za sobą, jest tak typowo amerykański, iż zasługuje na uwagę.

Na jednym z meetingów oznajmił Bill swym wyborcom, iż ma ochotę

obić angielskiego króla,

albowiem dowiedział się, że Jerzy V. chce zabrać pod swe panowanie Chicago...

Dla udokumentowania tego postanowienia kazał powiesić na szubienicy manekina, przedstawiającego króla angielskiego i obwoził po mieście wśród ryków gawiedzi. Gruby Bill otrzymał przy wyborach

na burmistrza znaczną większość.

Głosowały za nim wszystkie szumowiny miasta i bezkrytyczny

tłum. Przemysłowcy alkoholu i bandyci dostarczyli mu ogromnych sum

10% opustu z cen wystawowych 10% wszelkich artykułów zimowych!

udzielają firmy

Berta Stark - André

pl. Marjacki 3.

pl. Marjacki 9.



NIESAMOWITY „DOM DUCHÓW”.

Angielska ekspedycja, która niedawno badała nieznaną, tajemniczą wewnątrz puszczy Nowej Gwinei, natknęła u pewnego plemienia na ciekawy „dom duchów” czyli przybytek czarownika w którego wnętrzu urzeczono mnóstwo czaszek, będących pozostałością wielu straszliwych uczt kanibalskich, oraz potwornie cudaczne maski, w których czarownicy plemienia odbywają swe dzikie, fantastyczne tańce rytualne. — Dwie takie maski przedstawia nasza rycina.

FEJLETON „GAZ. POR.” z d. 17. I. 1928.

RENE MILAN

OBRAZ ŻYJĄCY

— Z czasem paraliż ogarnął ciało wymuszczone. Z promiennej młodością i życiem kobiety została wreszcie ruina, którąś pan widział przed godziną, oczy, których łzami wyzarte powieki podnoszą się co jakiś czas, by spojrzeć na złudę życia i ta parodia głosu, którym tlejąca w niej reszka samowiedzy wyrazić pragnie jej miłość do synów, kiedy ich obu przed sobą widzi: płomyk, co zagasłby z chwilą, gdyby jej oczy jednego z nich oglądać przestały.

— I przebac, przyjacielu, to, co powiem teraz. Pośród waszej tyle sławionej cywilizacji europejskiej, czy amerykańskiej — znaczna część synów zepchnęłaby z siebie obowiązek czuwania nad matką, w trzech czwartych zamariała za życia. Nie wszyscy zapewne, ale większość ich zdałaby to posłannictwo niewdzięczne w obce, płatne ręce: żaden z was jednak nie zdobyłby się na taki cud miłości, jaka u nas w osobie Sata pod stopy matki gasnącej rzuciła swą sławę i przyszcłość, oddaje tej rodzicielce każdą

chwilę życia, poświęca siebie do unicestwienia się zupełnego. Sat nie zawahał się. Odłóż jej z siebie wszystko — bogowie zaś odjęli tej matce przez niego ukochanej nawet możliwość zrozumienia, czem stał się ten syn dla niej.

— Od czasu, kiedy tę nieszczęśliwą chorobą do fotelu przykuła, Sat, niewyzerpany w pomysłach, modeluje jedną za drugą podobiznę brata. Pracuje, gdy matka zasypia. Pełno w ich dżoncie tych widm, przez niego stworzonych: w pozycji stojącej, siedzącej, schylonej, przypalanej do ziemi, — odzianych w suknie Yata, ubarwionych kolorami życia, utrefionych włosami, które Sat z własnego warkocza wyrzywa, o palcach zakończonych paznokciami, które Sat w tym celu do niemożliwych u siebie zapuszcza rozmiarów — widm o palcach, utrzymywanych w stanie wychudzenia, w którym śmierć zastała Yata a do którego Sat nadludzkiem wysiłkiem woli również i własne doprowadził ciało. Czyż wszystko to nie jest wyrazem najwyższego uczucia?...

— Widzę, zamarło na ustach pana pytanie, dlaczego Sat — mimo wszystko — rzuca na łup ciekawej gawiedzi objawienie tego cudu miłości synowskiej, której uzmysłowienie i

myśmy tylko co oglądali. Jakże daleko odbiegłszy tutaj od sumptu europejskich wystaw i pokazów — od bogactw, codzien rosnących, dzięki krzykliwej reklamie!... Poświęcając czas swój cały tworzeniu owych uludnych „obrazów”, zmuszony obecność swoją dawać matce za każdym zbudzeniem się jej z snu, Sat nie jest w stanie oddać się pracy produktywnej. Wytknęły się wprzód szczęścia osobistego, wyzuł się swolna i z miłości własnej: żeby mózgiem utrzymać matkę w złudzeniu, zdobył się na herzm pokazów publicznych, na przyjmowanie obola danin dobrowolnych, żadną nie oznaczonych taksą. To też znają dżonkę Sata drogi wodne Chin całych, a gdziekolwiek zawinie, garną się doń tłumy: dzieci i starcy bieżą, by przyjąć z rąk jego tę ewangelję miłości synowskiej. Podobnie, jak u Was ze składek wiernych niebosiężne powstała świątynia, złożyły się na tę łódź wspaniałą — sapek po sapeku — datki milionów pielgrzymów, śpieszących czoła uchylić przed cnotą tego syna. Tylko, że w tym wypadku działają nie tajemnice nieświeczone, nie objawienia lub świętość relikwii, a tylko obraz żyjący człowieka, który, że by kim smutku zdjąć z jednej duszy umęczonej a drogiej — życie oddał jej

na akcję wyborczą i czynnie wspierał go przy wyborach.

Pierwszym więc czynem nowoobranego burmistrza było usunięcie z urzędu dawnego szefa bezpieczeństwa i powołanie na to stanowisko wygodnego bandytom człowieka. Energetyczni oficerowie policji otrzymali dymisję, a wraz z nimi stracili posady sumienni tropiciele rzezimie szków.

Po dokonaniu tej reorganizacji zwołał burmistrz przywódców band lotrowskich

na konferencję.

Takiego zgromadzenia nie oglądał jeszcze dotąd świat. Na konferencji wyznaczono bandom dzielnice miasta, w których mogą „działać”. Natomiast bandyci zobowiązali się oszczędzać policję i zmniejszyć do 50 proc. zbrodnie zabójstwa i mordy.

W pamiętnej tej konferencji uczestniczyli jako przedstawiciele bandytów: Czerwony Bukiet, Brudny Szeik, Śmiertelny Strzelec, Wilk, Cebula, Torpedo i kilkuset innych przywódców band, z których każdy kwalifikuje się na szubienicę.

Sowjety przygotowują tłumaczy polskich.

(Telefonemat własny „Gaz. Por.”)

Pogranicze sow., 11. stycznia.

W Smoleńsku kreowano przy sztabie okręgowym specjalne kursy dla wojskowych tłumaczy polskich. Abiturjenci tych kursów otrzymają przydział do wojskowych części, rozmieszczonych na pograniczu polsko-sowieckim.

Sukces szybu.

Borysław, 14. stycznia. (Tel. G. P.) Towarzystwo Naftowe „Limanowa” otrzymało na szybie „Joffre II.” w Mrażnicy po podwierceniu do głębokości 1.463,5 mtr. zwiększenie produkcji ropy z 2,5 na 9,5 cystern dziennie. Otwór produkuje samoczynnie. Produkcja gazu wynosi około 34 mtr. sześć. na minutę.

całe”...

Docieraliśmy do przystani. Za chwilę ogarnie nas fala powrotna przyziemnej, brutalnej nieraz rzeczywistości. Do głębi poruszony, objąłem w szczerym uścisku zagnę dłoń Chłinczyka. Dostrzeżony poprzodnio rys triumfu znikał mu z twarzy. Oczy jego, podobnie jak moje, błędziły za myślą, która dotknęwszy w swym locie sfer piękna bożego, rwała się teraz w przestworza niedoścignione.

— Niech pan nie każe ludziom do bicia. Po tem, cośmy przeżyli, zatknięcie się naraz z rozgwarem pospolitości powszedniej byłoby nam zbyt przykrem. I niech mi pan jeszcze powie... proszę... Dlaczego Sat ni słowa do nas nie przemówił? Tak bym rad był posłyszeć głos tego istnego nadczłowieka.

— Od śmierci Yata Sat słowa jednego nie wydobył z siebie

— A to dlaczego?

— Z obawy, by matka nie przejrzała w jakiejś jaśniejszej chwili. Bo Sat i Yat we wszystkim najzupełniej byli do siebie podobni, a różnił ich jedynie dźwięk głosu.

KONIEC

Tłum. Elma.

Przyszło mu na myśl, że ta pieszczota, to może ostatnie pożegnanie, jakie mu życie zasła. I zimny dreszcz wstrząsnął jego ciałem. Ale nie lekka była ta pieszczota. Przy nim stała cuda zjawia Marji-Józefiny, dla której podjął tę walkę, — i tragiczna wizja Miriam Kirkstone, która tam czeka z bijącym gwałtownie sercem. Doszedł wreszcie do kawiarni dzierzawionej przez Szan-Tunga. Poprzez zapuszczone story w oknach przebiegało się złote światło. Wszedł do wnętrza. Powitał go wesoly gwar rozmowy, śmiechy brzęk szklanek, dym z papierosów i owa dziwna nieokreślona woń jakby kadzida, z którą spoił się już przed osmiu dniami.

Keith usuchał i obserwował to wszystko, co się panował im mały ułicznik bijąc w bęben. Piesz nabożną: „Błżej Ciebie, o Boże! Akom-mloda dziewczyna i młodzieniec śpiewali chórem na wysłanników Armii Zbawienia. Jakś stary, wabił klientów. Nicco dalej znów natknął się Keith cudotwórcy. Wali z całej siły w tango, aby przy- w pobliżu Giedy Pracy rozbił swój namiot faktir- Na głównej ulicy ruch był ogromny. Gdzieś wesoło. Miejscami dołatywały go dźwięki muzyki. Miał grupki orki, rozmawiających i śmiejących się Keith krótko znalazł się wśród ulic miasta. Od strony miasta dołatywał zmieszany gwar. Noc była pieszczona, księżyc świecił jasno. Pożegnał ją i wrócił spiesznie do miasta. — Będę, — odparła krótko. — Zatelefonuj do pani, — dodał, — gdy już będzie po wszystkim. Będzie pani tu, w domu?

Wszystko to nie trwało dłużej jak kilka minut! Keith nie zdążył jeszcze ochłonąć ze zdziwienia, kiedy postać owa zerwała się z ziemi ze zwinnością kota. obejrzała się dokoła i podbiegła ku niemu.

Z lekkim ukłonem, uśmiechnięta wyciągnęła na powitanie rękę, mówiąc:

— Dobry wieczór, Keith!

Owa tajemnicza postać, — to był Szan-Tung.

U rany był w długą, zupełnie kobiecą suknię jedwabną, szkarłatnego koloru, na której wyhaftowane były złote pawie.

Suknia ta układała się we wdzięczne fałdy i wlokła po ziemi za Szan-Tungiem, gdy szedł miękkim, kocim krokiem po puszystych dywanach.

— Dobry wieczór, Keith, — powórzy Ci iść- czyk uśmiechnięty, wyciągając rękę na powitanie. Poprzez wąskie szpary lśniły jasno źrenice, w których wyczytać można było zadowolenie i przebliski tryu fu.

Keith udawał, że nie dostrzega wyciągniętej na powitanie ręki. Mierzył od stóp do głów Szan-Tunga, który dopiero w tym stroju stał się prawdziwym Chińczykiem. Dziwił się, że ten skośnooki złoty człowiek wysławiał się po angielsku jak biegle i poprawnie jak rodowity Anglik.

Szan-Tung zdawał się czytać w jego myślach. Skłonił się jeszcze raz, ze zdawkowym uśmiechem:

— Tak jest, — to ja Szan-Tung, — oświad- czył z leciutką ironią. Tutaj, w mojem prywatnem mieszkaniu wyglądam zupełnie inaczej, tak tamten Szan-Tung. Keith, — nie poznajesz mnie?

Uprzejmym gościem wskazał na niski stolik z laki, przy którym stały dwa krzeselka. Usiadł na

— Rozumiem... I dlatego musi mi się udać! Podniosła lekko głowę do góry, z pewną otuchą.

— A jeżeli się panu nie uda... — szepotała, — Mówiła głosem martwym, grobowym prawie. Wydawała się zupełnie bez życia i bez uczucia. — Był tutaj przed dziesięciu minutami. — Wrócił... — odezwała się z pewnym wysił- kiem. — Błaż była jak ściana, oczy rozszerzone lekkiem, Kirkstone. Zastał ją siedzącą bezwładnie w fotelu. Keith poszedł przedewszystkiem do Miriam

Rozmowa z Szan-Tungiem

ROZDZIAŁ XVII

— Do widzenia — niedługo! — odpowiedział. — Do widzenia! Dery! — zawołała na po- w świetle lampki elektrycznej. Mary stała na progu. Zszedł po schodkach na dół, zannurczając się w stopniowo w mroku nocy. Mary zannurczając się ziemi. Pomalutku, niechętnie opuścił Keith ramiona ku Złoczył się ich usta w długim pocałunku. — Zatem ucałuj mnie, Mary! — Kocham, nad wszystko na świecie! — Kochasz mnie? — spytał tkliwie.

A tą kobietą ty jesteś! I za jeden jedyny twój włossek odstąpiłbym bez wahania wszystkie włosy na głowie miss Kirkstone.

W odpowiedzi na to Mary wybuchnęła srebrzystym śmiechem. Ro potla swe bujne jedwabiste włosy, które opadły jej na twarz i ramiona.

— Ej Derry! — zawołała, — tyle razy mi powtarzałeś już, że jesteś zakochany we mnie, iż wkońcu zaczynam wątpić, czy jesteś naprawdę moim bratem. A m że cię zamieniono gdzie na drodze?

Keith zaczerwienił się po uszy. Na szczęście Mary tego nie zauważyła, zajęła odgarnianiem włosów z czoła. Nie wiedząc jak wybrnąć z sytuacji, roześmiał się tylko i jął całować Marię-Józefinę.

W ciągu następnych kilku dni Keith starał się ile możliwości nie pokazywać się na mieście. Lękał się jakiego niespodziewanego spotkania, przy którym mogłoby mimowoli wyjść na jaw całe to misterne kłamstwo, na którym zbudowaną była jego obecna sytuacja.

Natomiast zajął się uporządkowaniem swych interesów. Mógł przecież ulec we walce ze Szan-Tungiem, — ostrożność nakazywała tedy przewidzieć naprzód i tę ewentualność.

Zaczął od tego, iż w biurach Królewskiej Policji Lotnej podjął jako Conniston kwotę tysiąc dwieście sześćdziesiąt dolarów tytułem należnej mu gaży za trzy i pół roku służby. Z kwoty tej zachował dla siebie dwieście sześćdziesiąt dolarów, które schował w portfelu. Pozostałe pieniądze przeliczył w obecności Marji-Józefiny, schował do koperty i wręczył je młodej dziewczynie mówiąc:

Keith wszedł sam już na schody, a owe drzwi czki zamknęły się za nim bez szmeru. U szczytu schodów natknął się znów na drzwi. Otworzył je możliwie cicho — i ujrzał widok zgoła nieoczekiwany.

Oto miał przed sobą rozległą salę, długą na jakie pięćdziesiąt stóp, szeroką na trzydziesiąt. Sala umeblowana i udekorowana była z takim niesłychanym przepychem, o jakim dotąd nie miał pojęcia. Pod oga wyszyciona miękkimi puszystymi a grubymi dywanami. Ściany powleczone bezcennymi jedwabnymi tkaninami, haftowanymi złotem i purpurą. Umbo owanie składało się z szlachne rzeźbionych stolików hebanowych, inkrustowanych perłową masą, z miękkich kanapek, krzesel foteli i taboretów, w stylu orientalnym.

Sala oświetlona była tylko świecami pionącymi w brązowych siedmioramiennych kandelabrach. Na przeciwległym końcu sali, przed stojącym na wznieśnieniu tronem, przykrytym baldachimem, kleczata nierzuchomo jakas postać.

W pierwszej chwili Keith sądził, że owa kłęcząca postać, to wyrzeźbiona w drzewie figura. Ja-kięś buddyjskiego bozka.

Po całej sali snuły się gęste, duszące dymy kadzidła. Na jedwabnych tkaninach widniały postacie strasznych fantastycznych wojowników, zbrojnych w blyszczące miecze.

Po pewnym czasie owa kłęcząca postać zaczęła się ruszać. Wybiła krzykrotny niski ukłon, potem wyprostowała się, rozłożyła pomalutką ramienna i znów je zamknęła, nując coś głosem przytłumionym.

Li-King siedział znów na swem zwykłym miejscu, paląc papierosa i obserwując bystrym wzrokiem wszystko, co się na sali dzieje.

Keith podszedł prosto ku niemu. Na widok nadchodzącego Li-King uśmiechnął się leciutko, dyskretnie. Rzucił papierosa na podłogę i skłonił uprzejmie głowę.

— Przyszedłem, aby zobaczyć się z Szan-Tungiem, — przemówił Keith.

Przygotowany był na odmowę. W tym wypadku miał zamiar kazać sobie w imieniu prawa otworzyć drzwi, choćby przemocą.

Zawiódł się jednak. Li-King natychmiast z uniożoną miną wstał, dając Kei howi znak, by szedł za nim. Widocznem było, że Szan-Tung czekał na tę wizytę.

Poszedł tedy za Li-Kingiem, minęli jeden parawanik, drugi, trzeci... Keithowi zdawało się, że kroczy przez jakiś zawiły labirynt.

Li King zatrzymał się przed ścianą kawiarni, w miejscu, gdzie na drzewie wymalowany był jakiś ogromny chiński ptak, o długich nogach, szerokich skrzydłach i długiej czarnej szyji.

Li-King pociśnął owego ptaka palcem pod szyją i oto otworzyły się cicho drzwi ukryte, obracalne na pionowej osi. Poza drzwiami widać było wąski, ciemny korytarz. Li-King przekreślił kontakt, — w korytarzu zabłyśły lampki. Keith wszedł do środka. Na końcu korytarza Li-King otworzył małe drzwiczki, wiodące na schody. Wskazując na nie palcem rzekł krótko:

— Tędy.

— Zaszły je pod podszewką twej sukni, ja w każdym razie mogę być narazony na większe ryzyko, niż ty... Pieniądze te, to cały nasz majątek. Potrzebować ich będziemy na naszą wielką wyprawę w góry.

Mary odebrała kopertę z pewną radosną dumą, zdając sobie sprawę z ciężkiej odciążenia, jakie następnie sporządzi testament. Tędy jakie postadał w Prince-Albert, przedstawiały — lekko licząc, — wartość stu tysięcy dolarów i miały być wedle informacyi Mac Dowella w najbliższym czasie sądowo oszacowane.

Testamentem, na którym położył swój pełny podpis „John Keith”, — zapisał wszystkie te teryny na własność Marii-Józefiny. Cenny ten dokument wręczył Marii-Józefinie w zapieczętowanej kopercie, nie mówiąc, co wewnątrz koperty się mieści.

O ileby zginał w walce z Szan-Tungiem, Mary ma otworzyć kopertę. Znajdzie tam rozporządzenie jego ostatniej woli.

Spatkała się Mary biorąc do ręki ową kopertę, — bo dopiero wtedy uprzytomniła sobie, że jej brat ukochany może zginąć. Keith pocieszał ją jak umiał, zapewniając, że pewnym jest niemal zwycięstwa.

W ciągu tygodnia robili oboje dalekie spacery. Zaglądali też kilkakrotnie do owego opuszczonego domu Keitha, — chodzili po pustych, zimnych pokojach. Keith wydobywał jakas książkę z zakamarkowej polki — i czytał Mary usłępy, dobrze mu pamietne. Te wspomnienia przeszłości dodawały mu otuchy, — choć równocześnie szarpała go bższina rozpac.

Nocami śnił nieraz o Connistonie. Zjawa Connistona pochylała się nad jego łóżkiem z jakimś okrutnym śmiechem, — przypominała mu całą beznadziejność położenia, w jakim się znalazł. Gdyby nawet zdołał zwyciężyć Szan-Tunga, — Marja-Józefina nigdy jego nie będzie. Wiecznie cierpieć będzie męki Tantalusa. Kochać będzie Marję-Józefinę, która uważa go za brata i która zawsze tylko siostrą pozostać mu musi.

W ten sposób upłynęło dla Keitha owe osm dni oczekiwania, — naprzemian wśród nadziei, trwogi i rozpacz. Toteż prawie z ulgą oddechał, gdy termin osmiodniowy przeminał.

Rzeczywiście, dziewiątego dnia, kiedy właśnie kończyli kolację, zabrzmiał dzwonek telefonu.

Zerwał się z miejsca, ujął słuchawkę. Odezwał się głos Miriam Kirkstone:

— Wrócił... Może pan wstąpi do mnie? — mówiła głosem stłumionym. Keith odpowiedział, że zaraz przyjdzie i zawiesił słuchawkę.

Kiedy się odwrócił, spostrzegł, że Mary blada była jak trup.

— Miriam telefonuje mi, — oświadczył, — że Szan-Tung wrócił. Godzina wybiła!

Skinęła tylko w milczeniu głową.

Keith ujął swój służbowy rewolwer i przypasał go sobie z boku, pod kurtką.

Przystanął jeszcze na progu, Mary podbiegła ku niemu i zarzuciła mu ręce na ramiona. W błękitnych jej oczach malowała się śmiertelna trwoga, ale starała się nie dać nic poznać po sobie. Objął ją łagodnie ramieniem, przytulił do piersi, — i tak stali przez chwilę w milczeniu, wpatrzeni w siebie.

Kim jest sowiecki „niekoronowany car“ Rosji?

Dyktator Stalin-Dżugaszwili był fałszerzem pieniędzy i agentem ochrony.

HISTORIA — DZIERŻYŃSKI — DŻUGASZWILI, SYN SZERWA. JAKO ALUMN GRZESZY PRZECIWI MORALNOŚCI. — POWIERNIK LENINA A ZARAZEM OCHRONY. — ZDOLNOŚCI FAŁSZERSKI E. — ŻYCIE LUDZKIE NIE WARTO DLAŃ BYŁO ANI FAŁSZYWEGO RUBLA. — ZAMACH BOMBĄ W TYFLISIE I 50 TRUPÓW. — BEZPRZYKŁADNA KARIERA.

Paryż w styczniu.

(e) Osobistość Stalina dyktatora, od dłuższego czasu samowładnie rządzącego Rosją sowiecką, wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie zagranicą.

„Matin“, zazwyczaj dość ściśle informujący, podaje rewelacyjne szczegóły z przeszłości p. Stalina,

Zdaniem tego dziennika karjera Stalina może nawet pod względem sensacyjności przewyższa historję Rasputina.

Gruzini z pochodzenia, Stalin-Dżugaszwili, w roku 1893 z powodu pewnych zarzutów na tle moralności został wydalony z seminarjum duchownego w Tyflisie. Ojciec jego, skromny szewc, wpadł z tego powodu w szwabską pasję i wyrzucił go z domu.

Stalin poszedł utartą drogą niedoszłych popów i wstąpił w szeregi rewolucjonistów. Doszedłszy do pełnoletności, grał już pierwszorzędną rolę w partji socjalistycznej. Było to w r. 1901.

Ponury i milczący eks-duchowny od razu potrafił zaskarbić sobie łaski Lenina,

a jednocześnie nawiązać jak najlepsze stosunki z carską policją. Te właśnie stosunki z carską policją. Te właśnie stosunki z ochroną daly mu możność sześciokrotnego wywiezienia „na posilenje“ i sześciokrotnego powrotu po paromiesięcznej nieobecności. Słowem w tym okresie prowokatorska działalność obecnego dyktatora Rosji zarysowuje się całkiem wyraźnie.

Lenin w owych czasach był stale w tarapatkach pieniężnych — potrzebował ogromnych sum na cele partyjne. Chytry Gruzini umiał to doskonale wyzyskać. Po rewolucji 1905 r., która pochłonięła wszystkie rezerwy finansowe partji socj., Stalin stał się jej prawdziwym mężem opatrnościowym. Wpadł bowiem na niezbyt zresztą nowy sposób podrabiania „piotrówek“, t. zw. banknotów pięciusetrublowych.

Zdolności dyktatora w tym kierunku były stanowczo bezkonkurencyjne. Jego „piotrówki“ miały powodzenie ogromne. Oczywiście fałszowanie pieniędzy było procederem dość niebezpiecznym, ale eks-seminarzysta obdarzony

olbrzymią siłą

nie obawiał się nikogo. Sam Dzierżyński miał powiedzieć, że dla Stalina jego życie własne lub cudze nie przedstawia wartości jednego rubla nawet sfalszowanego.

13. czerwca 1907 r. Stalin zapakowany w bomby, przysłane przez Lenina z Finlandji, dokonał zamachu na bank w Tyflisie. Bohaterska ta operacja dała w rezultacie dwa miliony rubli

i 50 trupów.

Pieniądze te zostały częściowo przesłane Leninowi, a Stalin — o dziwo — przesiedział w kościele aż dwa tygodnie. Oczywiście należy przy-

puszczać, że ponury Gruzini zamach ten uskutečnił w porozumieniu z carską ochroną.

Pomimo tych olbrzymich zasług po bolszewickim przewrocie eks-seminarzysta nie dostąpił jakoś spodziewanych zaszczytów. Musiał się kontentować Komisarjatem do spraw narodowościowych i naczelnictwem wydziału inspektoratu do spraw włościańsko-robotniczych. Miał on jednak

zabójczą arogancję, a mianowicie dokumenty kompromitujące niemal wszystkich wójtów

członków partji. Po śmierci Lenina zagroził ich ogłoszeniem. Zażądał wprost

tronu po Leninie.

Udało się. Trocki uciekł na Kaukaz. Kamieniew wyjechał, Radek i Zinowjew ukorzyli się. I oto Stalin recte Dugaszwili, ponury eks-seminarzysta, fabrykant fałszywych „piotrówek“, mistrz zamachowic i szantażysta bezapelacyjnie stoi u steru władzy jako niekoronowany car sowieckiej Rosji. — Zdziwiająca karjera — kończy „Matin“

Obcy kapitał w eksploatacji bogactw sowieckich.

NIEMCY MAJĄ PIERWSZEŃSTWO CO DO ILOŚCI KONCESJI.

Moskwa w styczniu.

(e) Do władz sowieckich na dzień 1-go września 1927 r. wpłynęło ogółem 2.193 podań o udzielenie koncesji. Z liczby tej uzyskało je tylko 156 patentów, czyli 7,1 proc. Według narodowości oczywiście pierwszeństwo uzyskali Niemcy w liczbie 31, następnie Amerykanie 12, Anglicy 10 i Japończycy 8. Większość tych koncesji obejmuje eksploatację kopalni.

W roku ubiegłym ilość wydobytego złota podniosła się do 499 pu-

dów, czyli o 99 pudów więcej, niż w roku przednim.

Kapitał inwestycyjny ułokowany w tych koncesjach przedstawia ogółem 60 milionów rubli. Zatrudnienie znalazło 20 tysięcy robotników, z których 6 proc. tylko obcokrajowców.

Wobec olbrzymich obszarów rosyjskich oraz bajecznych wprost bogactw mineralnych, ilość koncesji zarówno jak i kapitał inwestycyjny i liczba robotników zatrudnionych, przedstawia się całkiem znikomą.

Specjalne biuro do walki z dymem

N. Jork w styczniu.

(+) Nielada kłopotem miast-olbrzymiów jest sprawa dymu, obficie wydzielającego się z mnogich fabryk i olbrzymich drapaczy chmur, a zatruwającego powietrze w sposób niesłychanie szkodliwy dla płuc mieszkańców.

To też nie dziwota, że takie miasto jak Chicago posiada 30 osobnych „inspektorów dymu kominowego“, mających za zadanie walkę z tą plagą wielkomięjską. W szczególności rzeczą ich jest badać, które kominy, czy to domów, fabryk, czy to parowców i lokomotyw wydzielają zawie-

le dymu — oraz zapobiegać temu nadmiernemu produkowaniu sadzy przez odpowiednie przepisy.

Jak oblicza statystyka, wprost wagonowe ilości dymu w postaci sadzy opadają codziennie na ulice Chicago, zatruwając ludność. Jednakże oszczędni wóldarze miasta spostrzegli, że 30 inspektorów właściwie nic nie robi, wobec czego liczbę ich zredukowano do 10, natomiast dano im szersze pełnomocnictwa, a placę ich uzależniono od konkretnych rezultatów walki z dymem. Nad działalnością ich czuwać będzie specjalne biuro „dymowe“

Jedwab sztuczny nie wypie naturalnego.

Berlin, w styczniu

(e) Prof. chemji w berlińskiej Akademji rolnictwa, dr. A. Binz, oświadcza na łamach pism w sprawie wzrastającego tak olbrzymio wyrobu i rozpowszechnienia jedwabiu sztucznego, że mylna byłaby nadzieja wyparcia jedwabiu naturalnego przez jedwab sztuczny.

Jedwab sztuczny nie może zastąpić naturalnego już z tego powodu, że nie posiada nadzwyczajnej jego trwałości. Jeżeli kto zechce posiadać towar

pełnej wartości, ten zawsze kupować będzie jedwab prawdziwy, tak samo, jak nigdy platery i stopy białych metalów nie zastąpią prawdziwego srebra. Stałą natomiast wartością sztucznego jedwabiu pozostanie zawsze to, że wskutek wielkiej taniałości pozwala szerokim masom wszystkich krajów zaspakajając poczmie piękna.

To też wynalazek sztucznego jedwabiu jest jednym z największych przewrotów w przemyśle włókienniczym, którego skutków nie sposób je-

szcze ocenić, wobec wciąż wzrastającej fabrykacji tego jedwabiu i mnożących się bez przerwy jego zastosowań.

Aeroplan poruszany nogami.

„Ornitopteron“ rosyjskiego inżyniera. Londyn, w styczniu.

(e) „Manchester Guardian“ donosi, iż w kołach angielskich lotników budzi wielkie zainteresowanie wynalazek inżyniera rosyjskiego, Wiktora Dubowskiego, który zbudował aeroplan bez motora.

Aparat inż. Dubowskiego zrobiony jest z aluminium, waży 36 kilogramów, a rozpiętość jego skrzydeł wynosi siedm metrów.

Wynalazca nazwał swój samolot: ornitopteron (greckie słowo, oznaczające — lot ptaka) albowiem zbudowany on jest na zasadzie lotu albatrosa.

Przy pomocy poruszeń nogą ornitopteron wzbija się w powietrze do wysokości 800—1000 metrów i w pomyślnych warunkach atmosferycznych może się utrzymać w górze całą godzinę.

Za swój wynalazek otrzymał Dubowski 5000 funtów szterlingów nagrody od angielskiego ministerstwa wojny.

Bezżyteczne skarby indyjskich nabobów.

5 miliardów dolarów tkwi bezżytecznie w skarbcach.

N. Jork, w styczniu.

(e) W ogłoszonym niedawno drukiem sprawozdaniu amerykańskiego attache handlowego w Bombay'u znajdują się nader interesujące dane, dotyczące fortuny nabobów indyjskich. Z nich wynika że bogactwa te przedstawiają wartość minimum pięciu miliardów dolarów, inwestowaną w drogocennych kamieniach i szlachetnych metalach.

„Jeśliby obracać temi miliardami w sposób produkcyjny i popierać racjonalną eksploatację naturalnych bogactw, tak obfitych w kraju, wówczas Indje w krótkim przeciągu czasu stałyby się najbardziej kwitnącem i potężnem państwem na kuli ziemskiej“ — konkluduje attache Stanów Zj.

Niestety! Trudno o tem marzyć — wystarczy powiedzieć, gdyż większa część owych fortun posiada formę — biżuterji.

Spieszcie się!

- Poinwentlarzowa -
Wielka Sprzedaż!

w znanym magazynie
:: m6d i konfekcji ::

AMERICAN HOUSE
Lw6w, Kopernika 5. Tel. 44-78.

Ceny korzystne!

Daj grosz
na cele T.S.L.

KRONIKA

16 **Stycznia**
Poniedziałek
Marcel p., Włodz.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA

TEATR WIELKI:

Poniedziałek, 16 bm.: „Donna Orotta”.

TEATR NOWOŚCI:

Poniedziałek, 16. bm.: „Niech mnie djabli...”

TEATR MAŁY:

Poniedziałek, 16. bm., godz. 7.30 wiecz. „Dudek”. Gość. występ A. Fertnera.
Wtorek, 17. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Dudek”. Gość. występ A. Fertnera.
Środa, 18. bm. o g. 7.30 wiecz. „Dudek”. Gość. występ A. Fertnera.

Repertuar Trupy Willeńskiej, sala Domu Narodnego, dyr. M. Mazo:
Poniedziałek „To co najważniejsze”.
Wtorek „To co najważniejsze”.
Środa po raz ostatni Wieczór Minjatur.

(jp) **Wybory w Związku Obróńców Lwowa.** Na wczorajszym drugim z rzędu walnym zgromadzeniu Związku Obróńców Lwowa po kilkugodzinnej burzliwej dyskusji dokonano wyborów nowego zarządu. Prezesem został wybrany dr. Przygodzki, wiceprezesem pułk. Baczynski.

I. Lwowskie Towarzystwo Fotograficzne. Poniedziałek 16. bm. o godz. 18.30 wieczór przeżroczy docenta dra W. Reissa w lokalu własnym ul. Sokoła 4. II. p.

Zaparcie. — Wszyscy lekarze uznają, że zaparcie powoduje cały szereg chorób (choroby wątroby, wyrostka robaczkowego, niestrawność i t. d.) i zgadzają się na to, że to nie jest rzeczą obojętną, jakie środki stosujemy przy zwalczaniu tego cierpienia; tylko Cascarine Leprince zyskała sobie powszechne uznanie jako środek, który może być zalecany wszystkim i we wszystkich przypadkach zaparcia bez najmniejszej obawy nawet przez czas dłuższy. Dawka 1 lub 2 pigułki wieczorem podczas jedzenia. Sprzedaż we wszystkich aptekach. Cena zł. 4.60 za flakon. Nie należy dowierzać środkom zastępczym. Prawdziwe tylko w polskim opakowaniu: białe litery na niebieskim tle. 9192

(—) **Zamach samobójczy na tle zawiedzionej miłości.** Wczoraj przedpołudniem 20-letnia Marja Kowanówna z Tarnopola zam. Marcina 25., targnęła się na życie przez wypicie kwasu solnego. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu jej pierwszej pomocy odwiozło ją do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku była zawiedzona miłość.

(—) **Włamania i kradzieże.** Na skądę Natana Klausnera, właściciela sklepu śledzi przy ul. Szpitalnej 29., skradziono wczoraj 2 beczki śledzi wart. 240 zł. — Z wozu meblowego firmy Septimus stojącego w podwórzu realności przy ul. Źródlanej 38., skradziono wczoraj skrzynię zawierającą naczynie kuchenne oraz plachtę do przykrywania towarów ogólnej wart. 300 zł. — Abraham Reiter, zam. Słoneczna 43., doniósł wczoraj policji, że nieznaní sprawcy włamali się do jego mieszkania i skradli bieliznę wart. 200 zł. — Z mieszkania Cyli Gerszon, zam. Beisera 9., skradziono wczoraj garderobę oraz biżuterję wart. 300 zł.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Władysława Metelskiego, Władysława Kamgona, Teodora Bojdy, Kazimierza Danyliuka i Michała Jędrzejewskiego za kradzież win z piwnicy Braci Bazyljanów przy ul. Żół-

kiewskiej 38., oraz Marię Skibę za kradzież płaszcza damskiego wart. 150 zł. na szkodę Stanisława Krulika.

(—) **Ogień pokojowy.** Wczoraj wieczorem w mieszkaniu Tarnowskiego przy pl. Bernardyńskim 9. powstał ogień pokojowy. wskutek nieostrożnego obchodze-

nia się. Przybyła straż pożarna ogień ugasiła.

(—) **Aresztowanie niebezpiecznego oszusta.** Kom. VI. P. P. ujął wczoraj Józefa Konika praktykanta biurowego, zam. Lwowskich Dzieci 42., który od dłuższego już czasu popełniał oszustwa

SŁUCHAWKI TELEFUNKEN



wyóżniają się precyzyjnym wykonaniem, są lekkie, czułe i wygodne w użyciu.

Jeneralne Przedstawicielstwo:

Polskie Zakłady „SIEMENS” S. A.
Warszawa, Foksal 19, tel. 30-31, 294-50, 29-16.



Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Poniedziałek, 16. stycznia 1928.
Warszawa (1111) 17.45 Program dla dzieci. 18.15 Transmisja muzyki tanecznej z kaw. Gastronomia. 20.30 Koncert kameralny. Wykonawcy: Z. Rabecwiczowa (fort.), Budkiewicz (czelo), Ozimiński (skrz.), Gruszczyński (śpiew). 22.00 Sygnał czasu, komunikaty.
Poznań (344), Katowice (422), Wilno (435), Kraków (566) 20.30 Transmisja koncertu kameralnego z Warszawy.
Królewiec (329) 20.05 „Wybory burmistrza”, komedia.
Lodyń (361) 20.45 Koncert orkiestry wojskowej i barytona. 24.00 Muzyka taneczna.
Lipsk (366) 20.15 Wieczór pod tyt. „Uduchowiona materja”. 22.15 Muzyka taneczna.
Hamburg (394) 20.00 Koncert symfoniczny (Nielsen, Reger, Mussorgski).
Frankfurt (428) 20.00 Transmisja z Stuttgartu. „Dwóch skąpców”, opera Gretrygo i „Próba w operze”, opera Lortzinga. 22.30. Jazzband.
Langenberg (468) 20.15 Koncert orkiestralny (Grieg Goldmark, Strauss). 23.15 Dancing.
Berlin (468) 20.10 „Gustaw Adolf”, oratorjum Brucha. 22.30 Muzyka z hotelu Adlon.
Wiedeń (517) 20.05 „Rycerskość wieśniacza”, opera Mascagniego i „Djami-leh”, opera fant. Bizeta.
Monachium (535) 19.30 „Der Evange-

umann”, sztuka muzyczna w 2 aktach Kienzla.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Wtorek, 17. stycznia 1928.
Warszawa (1111) 17.20 Odczyt p. t. „Życie w nurtach oceanu”. 17.45 Koncert popołudniowy symfoniczny. 20.30 Koncert w wykonaniu orkiestry detej. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.
Katowice (422), Kraków (566) 20.30 Transmisja z Warszawy. 22.30 Muzyka taneczna.
Poznań (344) 20.30 Koncert organowy prof. Nowowiejskiego. Udział bierze Chór kościelny.
Wrocław (322) 20.10 Koncert symfoniczny (Brahms, Reger).
Lodyń (361) 21.30 Recital fortepianowy. 22.40 Muzyka kameralna. 23.45 Dancing.
Lipsk (366) 20.15 Humor w pieśni (Bach, Haydn, Reger). 22.45 Dancing.
Hamburg (394) 20.00 Walce i jazzband.
Frankfurt (428) 21.15 Muzyka starych mistrzów (Händel, Gluck, Bach).
Langenberg (468) 19.30 „Königskinder”, opera z Dortmund.
Berlin (484) 20.00 Autorecytacje N. Lerscha. 21.00 Wieczór bajek.
Wiedeń (517) 20.05 Koncert symfoniczny (Wagner, Sauer, Beethoven, Czajkowski).
Zurych (588) 21.00 „Der Regimentszauherer”, operetka Offenbacha. 22.10 Muzyka taneczna.



POLSKA LINIA LOTNICZA
KOMUNIKACJA PASAŻERSKA
PRZEWOZ POCZTY I TOWARÓW.

przez takszowanie pieczęci i podpisów, rzekomo na cele Związku Harcerzy we Lwowie.

OGŁOSZENIA.

MIESZKANIA, SKLEPY.

10 groszy za wyraz.

MŁODE MAŁŻEŃSTWO poszukuje mieszkania z komfortem 2 lub 3 pokojowego z kuchnią. Czynniz za rok zapłać z góry. Zgłoszenia do Administracji pod dowód osobisty Nr. 968185. 625-6

KUPNO I SPRZEDAŻ.

12 groszy za wyraz.

KAPELUSZE wieczorowe, wizytowe poleca, przerabia modnie, tania Topolncka, Kopernika 1. Pasaż Mikolascha I. p. 703-3

AUTOBUSY I SAMOCHODY ciężarowe, znanej marki „Fross-Büssing” poleca Eltcha, Legionów 1. 37. Telef. 10398-15

MEBLE najrozmaitsze solidnie wykonane poleca Miejska Wystawa, Lwów plac Hałki 10 w podwórzu. 594 6

AUTO OSOBOWE Chevrolet tania sprzedam, ul. Jagiellońska 20, mezanin na lewo. 791-2

ROZNE DONIESIENIA.

10 groszy za wyraz.

RZĄDCA ekonomiczny z ukończoną szkołą rolniczą, dłuższą praktyką, człowiek godny zaufania, lat 40, żonaty, bezdzietny, z bardzo dobrimi poleceniami od poważnych osobistości, obecnie na niewypowiedzianej posiadzie, zmieni lakową od 1. marca lub później na umiarkowanych warunkach. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „Rolnik zawodowy”. 709-7

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Stryja na nazwisko Józef Dmytrak. 806-3

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Stryja Wincenty Ginda. 815-2

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Sambor na nazwisko Ludwik Dymn. 790-3

SZKWAREK JOZEF, syn Mateusza, ur. 1903 z Tarnowicy Polnej, pow. Tlumacz, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Bucacz. 781-3

EGZAMINOWANY masażysta i masażystka polecają się P. T. Publiczności. Łaskawe zgłoszenia Ossolińskich 6. 784-3

RZEŹNICY! Topory oraz stółki Dicka, noże Henkelsa, młynki Alexanderwerk, Rentschner. Legionów 37. 683-8

MOGĘ dostarczyć sosenki i girlandy do dekoracji sal balowych. Mikołaj Domin, Zamarstynów, ul. Wąska 22. 828-2

FABRYKA
Pantofli i Pauczy

Lwów, ul. Wronowska 4, (boczna Kopernika), poleca i wykonuje pantofle wszelkiego rodzaju, papucze na podszwie skórzanej i filcowej. Papucze na buciki a la śniegowce, buty do polowania itp. 599-10

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetry (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekono-

miczny itd.) 50 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondancje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub

posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscach zastrzeżonym, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta

przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 lamów (szpalt), tekstowe na 4 lamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową zł. 5.30
Bez dostawy zł. 4.60
Za granicą zł. 7.00